



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

wymienione linie posiadają tor szeroki. Około zmiany tego toru planie pracują. Dworce rzeczonych linii obciążone są przez urzadników i robotników dyrekcyj kolei żelaznej w Katowicach. Pod zarządem niemieckim stoją obecnie następujące, dawniej rosyjskie linie kolejowe: Katowice-Częstochowa-Piotrków 168 kilometrów, Dąbrowa-Kielce 166 km. Herby-Kielce 126 km. Skalmierzyce-Lódź 144 km, razem 662 kilometrów.

Mobilizacja w Portugalii.

Berlin 18. Według wiadomości, nadchodzących tu przez Holandję armia portugalska została zmobilizowana.

Na długo się zanosi.

Katowice 18. Dalszejsza „Kattowitz Zeitung” przyciska wiadomości zacierpniętą z londyńskiej „Daily Mail”, że po upadku Antwerpier zwiększył się znacznie napływ okolicznych angielskich. W jednym ze swych przemówień lord Curzon oświadczył, iż jest przekonany, że jeszcze przed świętami Boże Narodzenie, zanim żołnierze angielscy będą mogli powrócić do swych domowych pieleszy.

San Giuliano.

Rzym 17. Biuro Telegraficzne Wolfa donosi, że w piątek 16 b. m. o godz. 2 i pół po południu zmarł wioskami minister spraw zagranicznych, margrabia di San-Giuliano.

Bomba przed Generalissimumem.

Katowice 18. „Kattowitz Zeitung” otrzymuje wiadomość nieurzędową, że podczas wizyty Generalissimuma armii francuskiej generała Joffre'a oraz prezydenta rzeczy pospolitej Poincarégo w kwatrze głównej bomba rzucona przez lotnika niemieckiego z aeroplanu padła do namiotu w pobliżu tych dwóch dostojników, nie uchywiasz imi wprawdzie krzywdy. Samolot niemiecki miał być podobno zaraz ścigany przez aeroplany francuskie i ostrzeliwany, wskutek czego jakoby spadł.

Lotnik niemiecki nad La Manche.

Kopenhaga 18. Według Biura Telegraficznego Wolfa „Times” donosi z Calais: Lotnik niemiecki rzucił bombę na m. St. Omer w departamencie Pas de Calais. Dwie osoby poniosły śmierć, sześć zostało rannych. W pogon za niemieckim aeroplanem wyciecalo 5 samolotów francuskich.

Bitwa pod Warszawą.

Kopenhaga 18. Z Petrogradu donoszą do Kopenhagi: Wielka bitwa toczy się pomiędzy Warszawą i Iwanogrodem. Niemcy zetknęli się z Rosjanami na lewym brzegu Wisły. Walka, która rozpoczęła się przed trzema dniami, potrwą prawdopodobnie całe tygodnie, a może nawet miesiące. Niemieckie centrum znajduje się w ogniu Z urzędowych rosyjskich

aródel donoszą, że pod Jawornikiem bitwa się rozpoczyna. Z tego wynika że Rosjanie w przerwie ostatnich tygodni cofnęli się o jakieś 30 kilometrów. W Warszawie słychać ciężki huk armat z południa i zachodu.

Rzym 18. „Secolo” donosi z Petrogradu, że na lewym brzegu Wisły toczy się wielka bitwa. Front rozciąga się od Sandomierza aż do Warszawy—czyli blisko 200 kilometrów. Siły niemieckie uważają tu za mocne Krytycy wojskowi uważają, że Rosjanom uda się nieprzyjaciela powstrzymać lub w drodze do Warszawy rozgromić. Inni—znów sądzą, że najlepiej byłoby nieprzyjaciela odwieść od podstawy operacyjnej, aby zaatakował część skrajną w Galicji i północnej części Polski. Nie brak też głosów, które powiadają, że węgry politycznie nie pozwalają Rosjanom opuszczać Warszawy, lecz ztrzymać ją do ostateczności. Cesarz Mikołaj wyrażał do ludności warszawskiej napomnienie, by miała ufność do oręża rosyjskiego.

KRONIKA

Zawiadomienie.

Dyrekcja Policji podaje niniejszym do publicznej wiadomości, że osoby, sprowadzające do Częstochowy wógiel i nadtę bez uzyskania na to specjalnego zezwolenia Rady Miejskiej, będą płacić podatek na korzyść miasta: rb. 30 od wagonu węgla i rb. 175 od cysterny nafty. Wysokość podatku od sprowadzonego cukru, maki i wogóle produktów spożywczych wkrótce będzie ogłoszona.

Ogłoszenie niniejsze jest ważnym na przeciąg 3-ch miesięcy.

Częstochowa 18 Października 1914 r.

Dyrektor Policji **Bernacki.**

Z dnia wczorajszego.

Minał dzień zwykły zła się, październikowy, a jednak taki inny od poprzednich dni niedzielnich... W dziejach Częstochowy dzień wczorajszy zapisze się, jako jeden z dni pogodnych, dni przedświotła narodowego „Kokardka” zespoliła wszystkie nadzieje, wszystkie pragnienia w jedną harmonijną wizankę. Wyjątkowo tylko przedchodnie stronił od sprzedawczyń dwubarwnego symbolu.

Przeżyliśmy jeden jutrzniany dzień który bodajby był zwiastunem długotrwałego słońca...

Zabranie Doraźnej Pomocy.

Dziś o godz. 3 po poł. w Magistracie odbędzie się posiedzenie Doraźnej pomocy.

Zabranie Rady miejskiej.

Jutro we wtorek o godz. 4 i pół po poł. w Magistracie odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej.

Zabranie komitetu kuchni nr. 3.

Jutro we wtorek o godz. 4 po poł. w lokalu Tow. Dobroczynności dla chrześcijan przy ul. Staszycy odbędzie się posiedzenie komitetu kuchni nr. 3.

Ratujcie!

Odzywają się liczne głosy pod adresem naszej młodzieży, zarzucające

jej abnegację i szkodliwą powściągliwość w zapisywaniu się do szkół. Głosy te mają pewne uzasadnienie, lecz nie w całej rozciągłości. Liczną zastęp młodzieży znalazło się w nader smutnym położeniu. Zatrzymuje je w domu fatalny mus, brak pieniędzy, nietylko już na książki i kajety, lecz i na odzież. Nie obce nam są wyjątki — gdzie po kilkorok dzieł w rodzinie, zapisańskich do szkół, nie mogą korzystać z dobrodzieństwa nauki, bowiem niema w czem wyjść na ulicę, w innych zaś wypadkach ambicja nie pozwala na zebranie o książkach.

Tym właśnie powinniśmy usilnie pomódz.

Przedewszystkiem przelożeni i przelożone szkół winni zbadać przyczyny dla których teni i ów uczęczy użeczenia nie stawili się do szkół. Należy podjąć zbiorową akcję celem zaspokojenia ich potrzeb, drogą składek na książki i kajety. Należy też zwrócić się o pomoc do sekcji rozdawnictwa oświecy przy Doraźnej pomocy.

W ten sposób spełnimy podwójnie obowiązki obywatelski.

Oto np. dowiadujemy się, że dwie dziewczynki, 12- to i 13-letni nie mogą chodzić dalej na pensję, bowiem nie mają obuwia i kajetów. Matka płacze, narzeka, lecz nie jest w stanie, nic im kupić. Temi dziećmi winna zająć się szkoła. My ze swej strony zwracamy się do ogółu z gorącą prośbą o ofiary. Podobnych faktów jest wiele, bardzo wiele. feig.

Że zrozumiane.

Dochodzą nas wieści, że znaleźli się ludzie, którzy wzbraniają się przyjmowania czeków, tłumacząc to tem, iż nasz „Goniec” wzywał jakoby ogół do nieprzyjmowania czeków. Tłumaczenia te nie wytrzymują krytyki i są obliczone na wyśmiałanie swiadomych. Wprawdzie na łamach naszego „Gonia” Częstoch. zamieszciliśmy ostrzeżenie, lecz dotyczyło ono 50 kopiejkowych czeków wypuszczonych przez „Częstochowiankę” i Tow. Akc. „Rędziny”. W ostrzeżeniu tem wymieniliśmy szczegółowo jak i poczem należy odróżniać czeki wspomnianych firm od podobnych. Nado wystawiliśmy w oknie administracji, dla łatwiejszego orientowania się publiczności. Raz więc jeszcze nadmieniamy, że przyjmując czeki należy je do brze obejrzyć, lecz jak głoszają przepisy obowiązujące, hamowanie ruchu obiegowego czeków będzie surowo karane grzywnami a nawet i więzieniem.

Policja miejska.

Od wczoraj od południa służba bezpieczeństwa zaczęła pełnić policja miejska. O godz. 9-ej rano w kościele parafialnym sw. Zygmunta ks. kanonik Fulman odprawił nabożeństwo, na którem obecny był nowy kontyngent policji. Po nabożeństwie ks. Fulman wygłosił odpowiednią naukę.

Na odzież.

Wczoraj w redakcji naszego „Gonia” Częstochowskiego na odzież złożono: złoty naszyjnik, złotą obrączkę i pierseionek.

ONE.

Z angielskiego
(Dalszy ciąg)

Ayłaś, prawdę mówiąc, podlotkiem gdym odjeżdżał. Zapomniałem o tem inaczej nie byłbym się dziwił, że nie jesteś, hem... że nie jesteś tak zadowolona z niego powrotu, jak się tego spodziewałem.

— Mylisz się, Dicku. Jestem bardzo zadowolona. Byłeś-dla mnie zawsze dobrym, zyczliwym krewnym, więc też, choć podłotek dopiero, niemiecki kochałam się z całego serca.

— Wtem o tem, i dla tego to pocałowałem się tak bez ceremonii na powitanie. Teraz, gdy widzę cię taką poważną lady, nie wiem ezymbym się znowu na to odważył?

— O! bo też jesteśmy za starzy, abymy się całowali, jak dzieci — przerwała Dora z żywością.

— Jak dzieci! Myślisz, Dosiu, że właśnie nie dzieci otulają się i to ludzie im najprzyjemniej. Ale skoro sobie tego nie życzą...

Zamilki na chwilkę, a potem dodał: — Wiem ja Dosiu, iż nie jestem kuzynkiem, z którego można by się pysznił, i kto wie czy można go kochać...

— Nie mów tego, Dicku. Jesteś moim jedynym krewnym, i zawsze możesz liczyć na moje przywiązanie. Ale musisz mi opowiedzieć całą twoją historią. Tylko wpród zjemy kolację. Mogę ci dać herbaty i kawalek mięsa na zimno? Czy poprzestaniesz na tem?

— Na wszystkim, co zechcesz. Jadłem dobry obiad, ale herbatę gotuję jestem pié, choćy do północy.

— I opowiadać mi swoje dzieje przez cały ten czas?

— Jeżeli tylko zechcesz słuchać.

— Jakże możesz wątpić o tem, Dicku?

Dora wstała, i zaczęła się krzątać okolo herbaty, doznając ciągłych wyrzutów sumienia. Tak trudno jej było zapomnieć, że to dla Hugona stół był zastawiony, że to z Hugonem spodziewała się spędzić wieczór, a jednak wstydziła się, iż tak żywo to pamięta, i tak dotkliwie to czuje, skoro jego miejsce zajął ktoś inny — osoba druga, która powinna była być także nią. Ale nie mogła się przezwyciężyć.

— Bądź co bądź, starała się być bardzo uprzejmą, i serdeczną dla Dicka, a on, począłw chłopskie, wymagającym nie był i rozpowiadał jej o swych austrijskich przygodach, a potem zaczął jej przypominać dawne czasy, dziecinne zabawy i wieczór zbiegi niepostrzeżenia.

— El! Dosiu, Dosiu! zawołał Dick

wśród tego wszystkiego, jakaś ty podobna do dawnej Dosi, a jednak, jak różna! Coś się w tobie dzwienie zmieniło. Może dla tego, że jesteś już dorosłą kobietą?

— A tyś myślał, że będę zawsze dawną dziewczynką, taką, jakąś stawił mi przed tyłu laty? zagadnęła Dora z uśmiechem.

— No nie, ale widziałś, starożyście mi się podobataś tak, jaką byłaś wtedy... Żywa jak iskierka, szczerła, wesoła — czyste złoto... A teraz, cóż jestem nie swój wobec ciebie, tak jakoś wydelikatniałaś, spowzniałaś, że się poprostu boję, i jak to mówią ludzie—żenuję się ciebie.

Dora westchnęła szeptem, poczem spojrzała na zegarek.

— Już dziesiąta, Dicku—rzekła.— Muszę cię wyprawić.

— Dziesiąta! toż to jeszcze wczesnie!... Czy nie pozwalasz swoim gościom posiedzieć czasem dłużej.

— Uważam, że to już dosyć późnionia pora.

— Hal to muszę iść, skoro katesz Ale, kiedyż znowu będę mógł przyjść. Siuohaj no Dosiu—ozwał się nagle— czy dasz zaraz pokój tej gubernierce, przez wzgląd na mnie?

— Aleś mój drogi Dicku!

— Alez... Alez... We mnie się wszystko przewraca na myśl, że się tak męczysz, skoro Bogu dzięki mam tyle, dla nas obojga wystarczyć.

— Disku, bądźże rozsądnym przy

Humor i Satyra.

Wyborowa.

— Pan Szlama-Pinkus—z Łodzi i pan Jankiel Bursztyn ze Zgierza spotkali się przypadkiem w jednym handlu win z restauracją w Warszawie. Postanowili sobie uciec to spotkanie przy butelce wina. Każdy z nich zażądał butelkę krymskiego. Ale Jankiel Bursztyn, który pomimo, że miał się dobrze, bardzo był oszczędny, kasał przynieść najtańszy gatunek, podczas kiedy Szlama Pinkus, żeby się pokazać przed Jankiela, zażądał wina „wyborowego”. Obie wbutelki były jednakowego wyglądu, jeno że w butelce Szlamy była przylepiona kartka czerwona ze słocnem słowem „wyborowe”.

— Ny! — pomyślał w duchu przebiegły Szlama, podczas kiedy Jankiel zabrał się do czytania „Nowej Gazety” przychodził mi na myśl dowlupny kawalek!... Odpowiedział kartkę z napisem „Wyborowe” i przyklepił na Jankiela butelkę; wtedy on pomyślał, że przemianowa butelkę wypije swoją lura i zapłaci za moje „wyborowe” wino! Pyszna myśl i szybko zrobił przemianę na wlotnych butelkach.

Ale drugiemu z poza jego gazety nie uszedł i aka ten manewr, i gdy nagle wszedł znajomy Szlamy porumniał do pokoku, poklepał go porumniał i wszedł z nim rozmowę; skorzystał z tego Jankiel Bursztyn i w okamgnieniu cicho zamienił butelki.

Po kilku minutach usiadł znowu Szlama na swoim miejscu, wypił duszkiem wino; twarz mu się wyciągnęła, obejrzał butelkę i odkrył że nie ukryta wśrołkowska zamiana. Ze złości nie mógł mówić, wiele zapłacił ze słodkawośnią miną za swoje „wyborowe”, polecił się z udaną układnością i wyszedł.

Jedne czy dwa.

— Ty ziewasz przy mnie? — rzekła żona do swego męża.

Moja droga! mąż i żona stanowią jedną osobę, — to jak jestem sam, nudzę się i nic dziwnego, że ziewam.



Zginęła kobyła gniala odprowadzić za mgrodą ul. sw. Rocha 26 Staniowski.

Zginął paszport wydany przez gminę Rększowskie powiat Częstochowski na nazwisko Aleksandra Kolodziejczyka.

całej swojej dobroci. Nie możesz przecie spojrzeć, abym mogła żyć, spuszczać się na twoją łaskę.

— Alez na honor!

— Wtem, żebyś mi tego nigdy nie wymówił, iż rzecz jest niemożliwa jest mi tak bardzo dobrze. Pracę mam lekką i jestem niezależna.

— Nigdy mi nie myślał, abyś mogła nie przyjąć czegoś odemnie. Skoro tylko szczęście mi się uśmiechnęło, najpierwszą rzeczą, którą sobie powiedziałam, było: — Pojajdę i sprwadzę ją... Nie wspomnę już o tem więcej, bo widzę, że ci to przykróży sprawia. Ale co się tyczy pieniędzy, jeżeli zechcesz uwierzyć, że to co moje, to twoje...

— Wierzę, że było by moje, gdybym chciała — i jeżeli kiedy będę w potrzebie, to się zwrócę do ciebie, jak siostra do brata...

— I to też ma być wszystko.

— Tak.

— Hal niechcie i tak będzie na teraz. Tylko, pomyśl jeszcze o tem Dosiu. Pomyśl, a potem przyjdź po mnie: jutro, czy za tydzień, ze miesiąc, za rok, i powiedz tylko... „Rozmawiałam się Dicku”. To wystarczy. No, a teraz odchodzę. Mieszkam na Covent Garden.

W hotelu?

— Tak—blisko teatru. Ale, Dosiu, może byśmy poszli razem na jaką sztukę? Jakiej nie znasz? (d.c.n.)